

Ukradzione zwycięstwo kobiet

Ze Swietlaną Aleksijewicz rozmawiają Małgorzata Nocuń i Zbigniew Rokita

NOWA EUROPA WSCHODNIA: Czym różni się mężczyzna-żołnierz od kobiety-żołnierza?

SWIETŁANA ALEKSIJEWICZ: Pan Bóg – albo przyroda – mężczyznę i kobietę przeznaczył do innych zadań. Przeznaczeniem kobiet nigdy nie była walka, rzucanie granatami, padanie w marszu ze zmęczenia, zabijanie.

Jedna z moich bohaterek opowiada następującą historię: jej oddział skrył się na cmentarzu, ona – jedyna kobieta – i dziesięciu mężczyzn. Mężczyźni podczas dyżuru przez chwilę byli czujni, a potem zasypiali, natomiast ona wytrzymała całe dwie godziny, nie zmrúżywszy oka, gdyż czuła strach i to on nie pozwolił jej zasnąć. Górę wzięły uczucia – strach przed zmarłymi pochowanymi w mogiłach, strach przed wrogiem, który był tuż, tuż.

Kobieta ani pod względem fizycznym, ani psychicznym nie nadaje się do bycia wojownikiem. Kiedy słuchałam opowieści moich bohaterek, odniosłam wrażenie, że żadna z nich nie chciała iść na wojnę. Wojna może się podobać mężczyźnie, ale nie kobiecie. Mężczyzna na froncie czuje się spełniony, jest „macho”, dla niego to chwila próby: „podołam, nie podołam”. Dla mężczyzn wojna jest zadaniem: mają zająć daną wioskę, po wszystkim napić się wódki. Na wojnie mężczyzna rozstrzyga nawet pewne problemy egzystencjalne,

gdy tymczasem kobieta nie przestaje być wrażliwa na świat, widzi i czuje tę część wojny, którą mężczyzna lekceważy. Kobieta wdycha zapach wojny.

Nieraz w poszukiwaniu bohaterek opowieści trafiałam do rodzin, w których zarówno kobieta, jak i mężczyzna uczestniczyli w wojnie. Chciałam słuchać kobiet, ale mężczyzna w końcu nie wytrzymał i zaczynał swoją narrację. Mężczyźni zawsze mówili o zapamiętanych bitwach, broni, o panoramie wojny. Nigdy nie słyszałam od nich takich wyznań jak od kobiet, na przykład, że na wojnie cierpiały też zwierzęta, ginęły konie, ptaki. Kobiety mówiły o bezsensownej śmierci ludzi, o tym, jak Stalin nas wykorzystał.

I najważniejsze: kobieta-żołnierz nie szuka usprawiedliwienia dla wojny i widzi jej bardziej ludzki wymiar. Na obszarze byłego ZSRR do dziś mają miejsce parady weteranów. Podczas oficjalnych marszy żołnierze kroczą ze swoimi orderami, nagrodami. Są dumni. Kobiety stoją z boku. Bo kobieta powie, że wojna to morderstwo, a nie powód do dumy.

Kobiety musiały jednak przystosować się do wojny. Jak zmieniały się na froncie? W jakim stopniu pozostały kobietami w sensie biologicznym, seksualnym? Czy zachowały

charakterystyczne dla nich instynkty, na przykład instynkt macierzyński?

W książce przytaczam następującą historię: kroczy batalion kobiet, z nieba leje się żar, dziewczyny mają przed sobą jeszcze kawał drogi, wiele z nich ma miesiączkę. Możemy sobie tylko wyobrazić, jaki to był koszmar: upał, krwawienie, podczas wojny nie było żadnych środków higieny, można było pomarzyć o podpas-kach, tamponach. Kroczący za kobietami mężczyźni starają się nie spoglądać na ich nogi, po których leje się krew. Nagle batalion dochodzi do źródła wody, trwa bombardowanie. Mężczyźni się chowają, a kobiety... zaczynają się myć. Takim wstydem był dla nich fakt, że nie mogą podczas wojny zachować higieny. Wstyd był większy niż chęć przeżycia. Wiele z tych żołnerek zginęło. Poniosły śmierć jako kobiety, a nie jako żołnierze, nie walcząc, lecz chroniąc swoją kobiecość.

Inna moja bohaterka po wojnie wyszła za mąż, urodziła śliczne dziewczynki i musiała nauczyć się zapominania o wojnie. Dlaczego musiała zapominać? Bo udział w wojnie był zbyt obciążający psychicznie. Mężczyznom było o wiele łatwiej, wracali z frontu jako bohaterowie, natomiast kobiety były traktowane jak prostytutki, mówiono, że poszły na wojnę, żeby się puszcząć.

Podczas wojny kobieta traciła swój delikatny wizerunek, mężczyźni zapamiętali żołnierki w walonkach, waciakach, śmierdzące. Po wojnie musiały na nowo nauczyć się chodzić w bucikach na obcasie, sukienkach. Wojenne doświadczenia były dla nich zbyt ciężkim przeżyciem,

a społeczeństwo im nie pomagało w wychodzeniu z tej traumy. Udział kobiet w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej był tematem tabu. Zaczęto o tym rozmawiać dopiero czterdzieści lat po zakończeniu wojny. Wtedy napisałam moją książkę. Kiedy się ukazała, dostałam listy od mężczyzn, pełne oburzenia. Dlaczego piszę o kobietach na wojnie, skoro wojna była ich, mężczyzn, udziałem?

Mężczyźni chcieli wyrzucić z pamięci kobiety-żołnierzy. Po 1956 roku zaczęto na nowo patrzeć na rolę ZSRR podczas wojny, na politykę Stalina. W tej reinterpretacji historii postarano się też wyazać obecność kobiet na frontach II wojny światowej. Kiedy jeździłam do moich bohaterek, od progu mówiłam im, dlaczego je odwiedzam. Najpierw pojawiały się łzy. Te kobiety nie oczekiwały, że jeszcze kiedyś przyjdzie ich czas, że jeszcze ktoś poprosi je o wspomnienia. Chowały się w swojej codzienności i zapominały o wojnie, żeby ktoś poprosił je o rękę.

Powiedziała Pani „pojawiały się łzy”. Pani też płakała. Dlaczego jako reporterka nie potrafiła Pani zdystansować się od tych opowieści?

Jestem wychowana w tradycji kultury rosyjskiej, gdzie pisarz czy reporter jest uczestnikiem wydarzeń. Książkę *Ołowiane żołnierzyki* (o weteranach radzieckiej wojny w Afganistanie – przyp. red.) mogłam napisać, nie wybierając się na wojnę. Ale kiedy nadarzyła się okazja, zdecydowałam, że pojedę do Afganistanu. Tak nakazywało mi moje wychowanie, tradycja, w której wyrosłam: „jeśli

zabierasz się za pisanie, powinnaś poczuć to, co twoi bohaterowie”.

Oczywiście nie stałam się żołnierzem, ale pojechałam na front, żeby zobaczyć wszystko swoimi oczami. Żołnierze, zwłaszcza ci wysocy rangą, traktowali mnie z góry. Pułkownik, mój opiekun, zapytał, czy chcę zobaczyć wystawę broni, którą zdobyli w walce z mudzahedinami. Poszłam. Popatrzyłam na tę broń abstrakcyjnie: jest naprawdę piękna, widać w niej tyle ludzkiej pracy, precyzji, kunsztu. Podzieliłam się tą myślą. Pułkownik odparł, wskazując palcem na minę, że to jest „mina o takim zasięgu, że jak się na niej stanie, to z człowieka zostaje pół wiadra mięsa”. Dzień później zadzwonił z pytaniem, czy chcę zobaczyć, co zostało z chłopaka, który stanął na takiej minie. Nie mogłam nie iść. Panował okropny żar. Zobaczyłam, jak łyżkami zeskrobują resztki tego żołnierza, żeby jego „ciało” wsadzić do trumny i posłać matce do kraju. Zemdlałam. I jak tu nabrać dystansu?

Pisarstwo uważam za pracę uczciwą. Jeśli nie ciekłyby mi łzy, jeśli nie traciłabym przytomności, to pisałabym zimne książki. Nikogo by one nie wzruszyły, nikt nie poczułby ich sensu. Ale jeśli mnie coś wzruszyło, zszokowało, to jest nadzieja, że wzruszy i zszokuje innych.

Czy wielkie zwycięstwo, jeden z mitów radzieckiego państwa, było udziałem tylko mężczyzn, czy także kobiet?

Przez czterdzieści lat nikt nawet by nie pomyślał, że *Pobieda* należy także do kobiet. Po tym okresie milczenia

kobiety – walczące w partyzantce, lotniczki – zaczęły pisać o wojnie, ale robiły to w sposób męski. Był pewien męski kanon opowiadania o wojnie i one go przyjmowały. Reakcja na moją książkę nie była jednoznacznie pozytywna. W cenzurze oświadczone mi, że to czysty naturalizm, a kobiety-weteranki były oburzone. Mówiły: „Ja ci to wszystko opowiedziałam, żebyś sobie popłakała, a nie opisywała”. Oficjalny obraz wojny był inny.

Kiedy książka się ukazała, społeczeństwo było wstrząśnięte. Na jej podstawie powstały spektakle, była tłumaczona na obce języki. Nagle pękło jakieś tabu, zaczęto ją cenić. Powoli nastawały nowe czasy, przysłała *pierestrojka*, epoka Michaiła Gorbaczowa, zresztą nawet Gorbaczow w przemówieniu posłużył się tytułem mojej książki i powiedział, że „wojna nie ma w sobie nic z kobiety”. W ten sposób kobiety-weteranki otrzymały prawo do swojej prawdy i do zwycięstwa.

Prawo to zostało usankcjonowane przez samą władzę. Zaczęto bardziej otwarcie mówić o wojnie, o miłości na froncie, o złożonych relacjach międzyludzkich. Zresztą wiem, że o seksie, przemocy seksualnej i miłości moje bohaterki i tak nie powiedziały mi całej prawdy. To pokolenie zostało wychowane w przeświadczeniu, że „w ZSRR nie ma seksu”.

Tymczasem wojna uwalnia zwierzęce instynkty, zdarzają się na niej gwałty. Tylko jedna bohaterka wyznała, że „podczas walki nie jest tak strasznie jak wieczorem, po walce”. Nieraz, żeby usłyszeć takie wspomnienia, trzeba było rozmawiać z jedną kobietą cały dzień i wysłuchiwać

„oficjalnej wersji wojny”. Po kilku godzinach, kiedy rozmówczyni zapominała, że jestem dziennikarką, zdobywała się na śmiałe wyznania, nagle zaczynała ze mną rozmawiać jak z przyjaciółką. One mnie nie okłamywały. Nie chciały mówić o seksie, bo bały się, co o nich pomyślą dzieci, wnuki. To pokolenie posiada inną niż nasza moralność. Na przykład w radzieckich łagrach istniał homoseksualizm, tymczasem w *Archipelagu GUŁag* Aleksandra Sołżenicyna na ten temat pojawia się tylko jedna wzmianka, i to pod postacią aluzji.

Niestety, wszyscy mieszkaliśmy w kraju totalitarnym. Kobiety wyzbyły się swojej prawdy o wojnie, oddały ją mężczyznom. Prawda o ich wojnie została w nich ukryta. Moje bohaterki potrafiły przepięknie opowiadać o czasie walki, o swoim życiu, za które zapłaciły krwią, ale kiedy zaczynały mówić o Leonidzie Breżniewie czy Michaiile Gorbaczowie, widać w nich było radzieckie wychowanie. Stawały się takie zwykłe.

Pani dużo pisze o tym, dlaczego kobiety decydowały się iść na wojnę. To niesamowite, że były w stanie opuścić dom, dzieci i walczyć.

To były kobiety wychowane przed wojną. Dziś mamy większą wiedzę i zdajemy sobie sprawę, że Stalin był winny rozpoczęcia wojny, wiemy, że był sojusznikiem Hitlera i w Brześciu odbyła się wspólna parada wojsk radzieckich i niemieckich, a potem żołnierzy z Brześcia wywieziono do GUŁagu jako niewygodnych świadków. Dziś jesteśmy świadomi popełnionych

przez Stalina zbrodni. Ale tamci ludzie byli wychowani inaczej, na front szły nawet te kobiety, których rodzice siedzieli w łagrach. Szły, bo chciały bronić ojczyzny, swojej ziemi, chciały walczyć o swój dom, bo wróg był już pod Moskwą, Niemcy brali Stalingrad. Dla nich była to walka na śmierć i życie. Opowiem historię, która nie znalazła się w książce.

W Pietrozawodsku młoda, piękna dziewczyna znalazła się w niemieckiej niewoli i przy pomocy miejscowego nauczyciela znającego niemiecki rozmawiała z Niemcem. Niemiec powiedział jej: „Nie mogę cię puścić. Ale jeśli powiesz, że Stalin to gówno, to cię puszcę, wtedy będę miał alibi przed kolegami z oddziału”. Dziewczyna powiedziała „*niet*”. Niemiec ją zastrzelił. Kto dziś umierałby za Władimira Putina? To byli ludzie innej epoki.

W Polsce często w sposób lekceważący podchodzi się do Armii Czerwonej i Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Obiekcje Polaków są słuszne, bo Armia Czerwona nie była w Polsce święta, ale Pani pisze o wojnie inaczej, Pani książka nie traktuje o wojnie jako takiej. To opowieść o ludziach, przede wszystkim o kobietach. Ich losy budzą szacunek.

Na wojnie walczył mój ojciec. Poszedł na front, będąc na drugim roku dziennikarstwa. Nie musiał się zaciągać, bo był młodym chłopakiem, ale jak tylko zaczęto bombardować Mińsk, poszedł w kamasze. Nie mam żadnych podstaw, by tych ludzi nie darzyć szacunkiem: mojego ojca i jego przyjaciół, tego wojennego pokolenia oraz

tych kobiet – moich bohaterek. Obronili swoją ojczyznę. Ile to pokolenie wycierpiało? Ile poniosło bezsensownych strat? Jak bardzo władza tych ludzi oszukała? Ojciec po wojnie cudem uniknął aresztowania. Pytałam go: dlaczego wy wszyscy milczeliście? Dlaczego pozwoliliście, by traktowano was jak ludzi gorszego gatunku? Dlaczego nie mówiliście o swoich krzywdach? Tata odpowiadał tylko: „A co mogliśmy zrobić?”. To było pokolenie bohaterów z zamkniętymi ustami.

Czy wojna długo jeszcze będzie czynnikiem spajającym poradzieckie społeczeństwa?

Wszyscy, którzy wychowywali się w czasach radzieckich, jeszcze długo będą kultywować mit Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Pokolenie czasu wojny nie może tak po prostu przekreślić swojego życia, swojej młodości. Ludzie radzieccy nie rozumieją, że to państwo było niewiele warte. Wtedy musieliby poczuć, że również to, co robili, było niewiele warte. Oni nie pojmą biznesu i kapitalizmu. Chcą się czuć częścią imperium.

Wielka Wojna Ojczyźniana długo pełniła rolę mitu łączącego kraje poradzieckie, bo jedynie zwycięstwo nad faszyzmem mogło usprawiedliwić siedemdziesiąt lat radzieckiej władzy. Dlatego po głównych placach poradzieckich miast i dziś suną wojskowe parady. Ostatnio paradę na *Dień Pobiedy* obserwowałam w Moskwie. I rozumiałam, dlaczego starzy ludzie wciąż kultywują to święto: bo nie mają innego punktu oparcia. Gdyby zabrać im Zwycięstwo, pozostałaby

jedynie pustka. Na Zwycięstwie oparła się cała radziecka mitologia. Piszę o tych ludziach i zajmuję się historią ich uczuć. Gatunek, który uprawiam, nazwałabym reportażem uczuć. Chcę, żeby pozostała o nich pamięć: byli tacy ludzie i oni tak czuli. Podczas pracy nad książką *Ołowiane żołnierzyki*, także opowiadającą o wojnie, ale późniejszej (wojna ta była jednym z gwoździ do trumny radzieckiego imperium), miałam już do czynienia z innymi ludźmi. Oni chcieli za wszelką cenę wrócić do domu, chcieli żyć.

Moja najnowsza książka nosi tytuł *Wreimia second-handu, koniec krasnogo czelowieka*. Podróżowałam po Ukrainie, Rosji, Białorusi i szukałam, co dziś łączy te narody. Znalazłam wiele spoiw. Powiem tylko, że ustrój radziecki nie jest łatwy do zrozumienia, interpretacji. Nie znajdziemy odpowiedzi na najważniejsze pytania dotyczące historii ZSRR, jeśli będziemy tylko przeklinać socjalizm. W ten sposób nie rozumiemy, jak funkcjonują totalitarne systemy i dlaczego ludzie w nie wierzyli.

Jak Pani książki są przyjmowane na Zachodzie? Czy czuje się Pani tam rozumiana?

Kilka razy byłam w USA na promocji moich książek, w tym *Krzyku Czarnobyla*. Po atakach na World Trade Center na promocji mojej książki siedzieli inni Amerykanie, ta tragedia ich zmieniła. Byli to ludzie, którzy poczuli, czym jest niebezpieczeństwo. Poczuli, że wojna, o której piszę, terroryzm, może być wspólnym zagrożeniem, że każdy „może mieć swój Czarnobyl”. Rosji się na Zachodzie

nie rozumie. To taki duży kraj trochę w Europie, trochę w Azji, i nagle okazuje się, że nasza historia może być dla nich ciekawa, bo zagrożenie może stać się też ich codziennością. Okazuje się, że ten inny radziecki człowiek może być interesujący, choć jest to człowiek, którego do końca się nie pojmie. Człowiek radziecki szedł gasić promieniujący reaktor. Amerykanin w pierwszej kolejności ratowałby swoją rodzinę, wywiózłby ją za miasto.

Byłam ciekawa, jak moja książka zostanie odebrana w Polsce. Polacy zawsze mieli negatywny stosunek do Armii Czerwonej. Interesowało mnie także, jak przyjmą pokazany przeze mnie obraz – ostry i inny od obowiązującego – kobiety. W polskiej kulturze kobieta kojarzy się z panią żyjącą we dworze, popołudniami siedzącą w fotelu i popijającą herbatę. Bałam się, że przez te kulturowe uwarunkowania Polacy nie przyjmą głównej myśli zawartej w książce. Obawiałam się, że na odbiór książki wpłyną także stosunki polsko-rosyjskie

i polska percepcja Rosji, i te czynniki przeszkodzą Polakom w prawidłowym, czyli ludzkim przyjęciu książki. Moja książka nie jest o Armii Czerwonej, ona traktuje o bezsensie wojny i o kobietach, które muszą w jednej chwili zmienić swoje życie i pójść walczyć. Książka ta burzy męską wizję i kulturę wojny. Mężczyźni są przywiązani do interpretacji, że wojna jest ich sprawą, i wciąż upierają się, że w XXI wieku wojna jest środkiem służącym rozwiązywaniu problemów, choć wojny w Iraku, Czeczenii, Afganistanie pokazują, że to nieprawda.

Czy nie chce Pani napisać wesołej książki?

Piszę teraz książkę o starości. W świecie panuje kult młodości, więc chcę pokazać, jak wygląda życie ludzi starych i ilu ich jest. Druga książka, nad którą pracuję, będzie o miłości, ale czy będzie wesoła? Miłość nie jest prostą sprawą. Nie zawsze jest wesoła. ♣



Swietłana Aleksijewicz jest reporterką, pisarką, z pochodzenia Białorusinką. W swojej twórczości dotyka tematów tabu w radzieckim społeczeństwie. Autorka książek: *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety* (ukończona w 1983 roku, w Polsce ukazała się w listopadzie 2010 roku nakładem Wydawnictwa Czarne), *Ołowiane żołnierzyki* (Wrocław 2007), *Krzyk Czarnobyla* (Warszawa 2000). Jej książki były tłumaczone na wiele języków. Laureatka prestiżowych nagród literackich.